

OŚWIATA.

Organ zjednoczonych związków zawodowych.

Wychodzi
co dwa tygodnie.

Przedpłata kwartalna wynosi 75 fen.

Redaktor odpowiedzialny:
Wojciech Śremski w Poznaniu
Strzałowa ul. 3 I.



Do naszych czytelników!

W następnym kwartale „Oświata“ wychodzić będzie w tych samych warunkach, jak dotąd. Członkowie związków zawodowych niechaj do zarządów stawiają wnioski o dostarczenie „Oświaty“, a będą ją bezwarunkowo

bezpłatnie

odbierać. — Redakcja pojedynczych członków uwzględniać nie może, gdyż nie wie, czy zgłaszający się jest członkiem związku. Wysyłka skutecznie się zatem tylko za podanym adresem przez zarząd centralny związku.

Abonament na „Oświatę“ wynosi na kwartał

75 fenygów

i tylko na pocztę skutecznym być może. Abonament „pod opaską“ wysyłanym nie będzie.

Abonentom pocztowym zwracamy uwagę, że „Oświata“ zapisana jest w spisie pocztowym (Postzeitungsliste):

Nachtrag 7 T Nr. 94 a.

Prosimy więc tych, którzy na pocztę „Oświatę“ dotąd zamawiali lub w przyszłości zamówić zechcą, aby to jak najprędzej skutecznie, gdyż nakład każdego numeru w krótkim czasie bywa wyczerpany.

Inseratów się nie umieszcza.

Kalendarz zebrań i posiedzeń pożądanym jest dla każdego numeru, musi jednakowoż być dość wcześnie nadesłany.

Ostatni kwartalnik „Oświaty“, można nabyć jeszcze za 75 fen. zgłaszając się do redakcyi: Poznań, Strzałowa ul. 3 I., aby zaś listy nie potrzebowały chodzić na „Uebersetzungsbureau“ prosimy adresować po niemiecku: Posen, Schiess-Strasse 3 I.



O organizacyi

Od pewnego czasu i w dzielnicach polskich uczuwać się daje dość silny ruch robotniczy w kierunku przyłączania się do organizacyi zawodowej, do związków fachowych. Ogromny wzrost przemysłu w Niemczech stworzył sta tysięcy robotnika przemysłowego i wywołał proletaryat wiejski do opuszczenia oplakanych i mizernych stosunków na wsi i podążenia do miast i centr wielko-przemysłowych. Miejsce jego, jak wiemy, zajęli rodacy nasi z Królestwa i Galicyi.

Po upadku prawa antisocyalistycznego w r. 1892, przez co rozwój stowarzyszeń robotniczych lepiej i pewniej został zagwarantowany, robotnicy wszelkich gałęzi przemysłu zaczęli związki fachowe zakładać, a organizacje słabsze przez połączenie w jeden związek ogólny umacniać i realniejsze podstawy bytu im nadawać. Pokażne liczby członków, jakimi wykazać się mogą związki pracujących w kruszcu, czyli jak go u nas pospolicie zowią, metalowców, przeszło 100 tysięcy członków liczący, dalej związek pracujących w drzewie i mularzy, mających każdy przeszło 80 tysięcy członków, a dalej drukarzy, cieśli, robotników budowlanych, górników, szewców, krawców i t. d. dosadnie wykazują, że robotnicy w Niemczech zrozumieli potrzebę organizacyi i coraz to więcej do niej się przyłączają. Gdyby nie szykany i terroryzm z strony pracodawców, oraz prześladowania organów rządowych i policyi, z pewnością, że związki w Niemczech już dzisiaj stanowiłyby siłę i potęgę, z którą by się musiano liczyć a dola i położenie robotników byłoby bezpieczniejsze w czasach jak obecnych, gdzie zastój i kryzys w przemyśle dotkliwie uczuć się daje klasie pracującej, a gdzie zarazem przedstawia się bezradność władz, aby zapobiedz nędzy szerokich warstw społecznych.

Robotnicy przeczuwając niejako, że po latach wielkiego rozwoju i szalonej grynderki nastąpi z pewnością nadmiar produkcyi i zastój a tem samem ogólny krach — już od samego początku organizacje swe na wypadek tego zabezpieczali.

Prawie rok od roku urzędzenia i korzyści w poszczególnych związkach polepszano i rozszerzano. Przez kosztowne ale zacięcie prowadzone strejki zdołano wiele ukrócić z wyzysku sił robotnika, ograniczając, ile się tylko dało, czas pracy. Rozwój techniki i zastosowanie coraz to więcej ulepszonych machin prawie we wszystkich zawodach, zmuszały związki do czujności nad przybywaniem nowych sił danego zawodu; kładąc tamę w wyzyskiwaniu młodzieży i terminatorów, których nadmierną liczbą posługiwali się majsterkowie i niemaszcyony kapitalizm, zdołano przez to w części przynajmniej zapobiedz nadnormalnemu bezrobociu.

Wszystkie te dążenia miały na oku więcej zabezpieczenie całego ogółu pracujących; okazała się jednak potrzeba, że trzeba przedsięwziąć kroki, aby także zabezpieczyć i uchronić każdą jednostkę pracujących. Mrówczą swą pracowitością na polu statystyki i wykazywaniem rezultatów z niej w petycyach do sejmów i parlamentów, spowodowano rządy do zaprowadzenia zabezpieczeń każdego robotnika na przewidziane wypadki i do ustępstw kapitału na korzyść pracujących. Organizacje robotnicze widząc zaś, że najwięcej potrzeba zabezpieczyć robotnika na przypadek bezrobocia, z całą energią wzięły się w tym względzie do pracy, i dziś już cały szereg związków zaprowadziło u siebie wsparcie w bezrobociu lub w najbliższym czasie takowe ustanowić zamierzają. Niestety przy najpoważniejszej tej pracy i gromadzeniu środków materialnych w tym względzie, zaskoczyła je obecna kryzys, ale miejmy nadzieję, że przy doskonale rozwiniętem pojęciu o konieczności i potrzebie tegoż środka ochrony robotnika, mimo wielkich przeszkód, związki trudnemu zadaniu podołają.

Robotnicy polscy zapoznawszy wzniosłe cele i dążenia związków zawodowych, uświadomieni co do swego położenia, zaczęli się łączyć wraz z swymi towarzyszami niemieckimi i dziś stanowią wcale pokąsną liczbę członków organizacji zawodowych w Niemczech, jak tego dowodem nakład „Oświaty“. Łączność ta nie jest wywołana może sztucznie lub nadzwyczajną agitacją, ale spowodowana spójnością położenia i wspólnym interesem warunków pracy. Robotnicy obu narodowości, pracując wspólnie, nieraz przy jednym i tym samym warsztacie i fabryce, równym podlegają warunkom pracy, równe ponoszą krzywdy i niedolę, równy też mają cel i razem są zmuszeni działać, aby położenie i byt swój polepszyć.

Kilka zebrani dni ostatnich charakterystyczny objaw ten tak silnie zadokumentowało, że śmiało twierdzić można, że ruch robotniczy w stronach polskich zajął silne i niewzruszone stanowisko. — Skonstatowano bowiem, że podczas, gdy dawniej kategorie robotnicze obu narodowości, szły swoją drogą i każda dla siebie, — stosunki pracujących były opłakane — dziś przy wspólnem działaniu, osiągnięto korzyści, o których pierwaj nikomu się nie śniło.

Niektóre związki zawodowe mają stowarzyszenia prawie po wszystkich miastach w Księstwie, n. p. murarze tak silną z tego powodu zajęli pozycję, że wszelkie ich usiłowania w celu polepszenia płacy i skrócenia czasu pracy w tym roku z pomyślnym skutkiem przeprowadzić zdołali. Szczególnie do osiągnięcia tego celu przyczyniło się, że wszystkie miejscowości w najbliższym otoczeniu tej, w której wybuchł strejk, strzegły aby majstrowie nie dostawali chętnych do pracy, którzy usiłowania strejkujących uniemożliwić byliby wstanie. Równie uregulowane stosunki pracujących do pracodawców zapewniają w całej prowincji lepszy rozwój danego fachu i utrudniają nieuczciwą konkurencję, której kosztą zwykle ponosić muszą robotnicy przez niski zarobek...

Wzrost ten u nas ruchu robotniczego i rozwój związków zawodowych spowodowuje, że i gazety polskie nim się zajmują i w łamach swoich o nim się rozpiskują, ale przyznać trzeba, że wielkiego pojęcia o nim nie mają. Najwięcej nie podobają się im, że robotnicy na rady ich nie wiele zważają i opieki ich sobie narzucić nie pozwalają. Z małym wyjątkiem kilku gazet, które szczerze dołą robotniczą się zajmują i na stanowisku zwalczania dzisiejszego ustroju społecznego stoją, reszta prasy polskiej w obec klas pracujących wrogo jest usposobiona. Najsprzeczniesze zdania można się doczytać w jednej i tej samej gazecie. Raz widzą związki zawodowe jako konieczne potrzebne dla robotników, inny raz zuowu nań z całą bezczelnością napadają. Głupota i zaslepienie jest czasem tak wielkie, że człowiekowi poważnemu zdaje się, że ma przed sobą ludzi, którzy o niczem nie myślą ino marchinalnie jedno za drugim powtarzają.

Zdania, które w ostatnim czasie dość często napotykać można, zwykle mają zwrot, że związki zawodowe są socjalistyczne, że socjaliści w nich rządzą, a socjaliści są wrogami Polaków. Większego głupstwa bodaj czy kto zdoła wypowiedzieć. Nie będziemy bronili partji socjalistycznej, gdyż ta posiada dość poważnych gazet, które demagogom polskim nieraz uczciwie sadła za skórę naleją, ale wstrzymać się nie możemy aby wypowiedzieć że Polacy właśnie w wierno-poddańczej prasie polskiej najwięcej ponoszą szkody, bo ta zamiast oświaty i postępu, ogłupia i fanatyzuje naród, który postępowaniem dawniejszych przewodzców i urodzonych kierowników zdemoralizowany, coraz to więcej upada.

Na wiecach i zebraniach coraz to częściej odzywają się głosy, które cały system dzisiejszej gospodarki kliki wiernopoddańczej, zowiącej się ugodową i jakąś partją ludową bez programu, w jak najsurowszy sposób potępiają. Naturalnie, że to socjaliści, bo u tej kliki, zdrowo zapatrujących się na dzisiejsze stosunki i śmiało swe zdanie wypowiadających, to bardzo wielka rzadkość.

O socjalizmie prasa nasza zacofano-klerykalna popisała tyle bredni, że bodaj socjaliści potrzebują dla ludu polskiego agitatorów, gdyż gdy lud nasz

zastanowi się o tem co mu o socyalizmie dotąd pisano, a ten chłopski rozum rozpoznaje, kłamstwa, to gromadnie przystępuje do partii, w której kłamcy, szalbierze polityczni i obłudnicy ludowi miejsca nie mają. To jest znamieniem tych ludzi, że kogo nie można wywodami zbić tego się oczernia i obmawia, a w końcu lży i denuncjuje.

Aby czytelnikom naszym wykazać sprzeczność zapatrywań gazet polskich, przytaczamy tu dwa ustępy z „Wiarusa Polkiego“, który chce być pismem ludowym, ale nim być jakoś nie może, bo wisi u polu surduta klerykalnego:

30 maja w „Głosie górników i hutników“ dodatku do „Wiarusa“ czytamy:

Niektórzy pracodawcy sami robotników zachęcają do rozmaitych towarzystw, byleby odwrócić uwagę robotników od tego, co dla nich jest najpotrzebniejszem. to jest od organizacyi zawodowej. Do zabawy każdy człowiek ma prawo — a tem więcej ciężko pracujący robotnik. — Lecz wolny czas należy przede wszystkim poświęcić swoim sprawom, to jest oświacie, czytaniu, o sprawach zawodu robotniczego, o organizacyi.

A 13 czerwca czytamy:

...Do „Verbandu“, jako do towarzystwa socyalistycznego żaden polski górnik należeć nie powinien. Dla Polaków jest tylko jedna rada: Nie należeć do żadnych towarzystw niemieckich...

Związek górników na ostatnim swem walnem zebraniu wyraźnie sobie zastrzegł, że w politykę się nie wdaje, że pozostawia ją tym, którzy się do tego czują powołani; że celem i dążnością jego jest polepszenie bytu i doli robotników w górnictwie, że wymaganiom członków polskich, ile tylko będzie można, zadość uczyni, a jednak spotykamy się tu z wiadomem kłamstwem.

Niechaj się zatem robotnicy polscy nie dadzą uwieść ludzi, którzy o sprawie robotniczej najmniejszego nie mają pojęcia, niechaj sobie dobrze rozważą, co robią, gdy pozostają obojętni. Dla robotnika chcącego polepszyć swe materyalne położenie narodowość chwilowo nie wchodzi w rachubę, gdy zaś wraz ze swemi towarzyszami pracy stanie w jednym szeregu, ci narodowość jego uszanują, a gdy osiągnie zamierzony cel i spokojniejszym być może o swą przyszłość, wtenczas łatwiej mu stanąć w obronie swej narodowości i przeciw kapitalistycznej hakacie!..

Przemysł górniczy na Górnym Śląsku w roku 1900.

Pracodawców związek górniczy i hutniczy w tych dniach wydał statystykę, opracowaną przez dr. Voltza. Szczegóły z niej podajemy za „Dzien. Berl.“ są one bardzo ciekawe. Czytelnicy nasi na Górnym Śląsku niechaj porównywią podane cyfry ze rzeczywistością, a pewno okaże się, że we wielu przypadkach autor przedstawia rzecz jeszcze w zbyt różowem świetle, zwłaszcza tam, gdzie rozchodzi się o zarobek dorosłych robotników męzkich. Zarobek robotników o wiele się zmniejsza przez kary, nakładane za byle jakie bzdurne przestępstwo, a są wypadki, że robotnicy wcale nie są winni. Dzieje się nieraz samowola i niesprawiedliwość w tym względzie, wprost wołające o pomstę do nieba. Bieda i nędza robotników górnośląskich jest w przysłowiu. Zastój w przemyśle, nieurodzaj lub inne głęski elementarne spowodowują głód

w szerokich warstwach robotniczych, tyfus głodowy jest codziennym prawie wypadkiem w kraju czarnego dyamentu, którego pokłady są najbogatsze bodaj czy nie w całej Europie a wystarczającego na tysiące lat.

Kopalnie węgla jak dawniej tak i w tym roku stoją na pierwszym miejscu. Węgla wydobyto 24,815,041 ton (w roku 1895 18,063 906 ton.) Z tego zapasu poszło na sprzedaż 22,925,323 ton za 170 772,551 marek (w roku 1895-tym sprzedano za 90,470,989 marek) czyli w roku 1900 tonę sprzedawano za 7,48 mk. (w roku 1895 za 5,47 mk.) Głównie sprzedawano węgiel na Górny, Średni i Dolny Śląsk, do Księstwa Poznańskiego, Wschodnich, Zachodnich Prus, do prowincyi Brandenburskiej, do Królestwa Polskiego, Austrii i tak dalej. Nad morzem bałtyckiem i w Berlinie węgiel śląski walczy z węglem angielskim, którego sprzedaż ciągle się tu podnosi.

Robotników zatrudnionych w kopalniach węgla kamiennego było w r. 1900: 69,147, w roku 1895 zaś 53,167. Zapłata ich wynosiła razem w r. 1900: 66,400,710 marek, w r. 1895 zaś: 39,797,711 mk. Mężki robotnik mający więcej niż lat 16 zarabiał przeciętnie rocznie 1018 marek, robotnice zarabiały zaś po 318 marek rocznie.

„Pracowici i zdolni“ (!) górnicy kopacze zarabiali przeciętnie po 1400 marek „i więcej.“ Twierdzenie to zdaje się być bardzo śmiałem, bo już to akcentowanie wyrazów „pracowici i zdolni“ daje powód do namysłu. Zwykle ten jest pracowitym, który nie zważając na swe siły i zdrowie pracuje nad miarę, dokładając co kilka dni nowe szychty i pracując dłużej, jak czas oznaczony dziennej pracy. Ci wyszczególnieni „pracowici i zdolni“ nierozważni robotnicy są dla całego rozwoju robotniczego tylko niczem więcej jak plagą i tamą, którą przedsiębiorcy całemu światu zamydlają oczy. Niemi zasłaniają się kapitaliści, gdy chodzi o polepszenie doli robotniczej, służą jako okazy wystawne, po za którymi jednak ciągną się zastępy kilkadziesiąt tysięcy głodem morzone.

Oburzającą wprost jest marna zapłata robotnic w kopalniach 319 marek rocznie, czyli 26,40 miesięcznie lub licząc w miesiącu 24 szycht **jedną markę 10 fen.** dziennie.

Praca kobiet na kopalniach to najsmutniejsza strona dzisiejszego ustroju. Rok rocznie ponawiają robotnicy żądanie, aby roboty kobiet na kopalniach były zniesione — ale napróżno ich wołanie. Nienasycony kapitalizm bez skrupułu się pracą kobiet posługuje, boć przecież pracować muszą one za mężczyzn, a ani połowy tego co mężczyźni nie zarabiają.

Kopalnie galmanu i kruszców ołowianych.

Galmanu i kruszców ołowianych wydobyto w roku ubiegłym za 18,923,874 marek w roku 1899 zaś za 26,393,875 mk.

Robotników zajętych było w kopalniach galmanu i kruszców ołowianych roku ubiegłego 10,873, zaś w roku 1899 11,060.

Mężki robotnik zarabiał 813 marek rocznie czyli **67,75 mk.** miesięcznie (za to ma robotnik z rodziną wyżyć!) robotnice zarabiały po — 275 mk. rocznie czyli po **22 mk. 91 fen.** miesięcznie (wprost oburzający taki wyzysk ludu naszego!)

Kopalnie rudy żelaznej.

Rudy wydobyto w ubiegłym roku 406,849 ton, tonę sprzedawano po 7 12 mk., roku 1895 zaś po 5,16 mk.

Robotników zatrudnionych w kopalniach rudy było 3044, którzy zarobili razem 1,418,807 mk. to znaczy, że robotnik zarabiał rocznie 652,60 mk. czyli **54,48 mk.** miesięcznie. Robotnice zaś zarabiały po 281,44 mk. rocznie czyli **23,45 mk.** miesięcznie!

Dziwimy się, jak rodacy nasi za tak marną zapłatę w dzisiejszych drogich czasach wyżyć mogą, i jak pracodawcy w tak bezwstydnym i haniebnym sposobie śmiał lud nasz wyzyskiwać.

Smutne położenie robotników górniczych na Górnym Śląsku, skonstatowane nawet niechęco może przez pracodawców samych, daje robotnikom powód, do zastanowienia się, jak koniecznem jest potrzeba ich zmiany. Ale kiedyż

to może nastąpić? — Wtenczas tylko, gdy się robotnicy sami wezmą do dzieła, gdy się przestaną oglądać za czyjąś pomocą. Silna i przez robotników stworzona organizacja może tylko zmienić straszne ich położenie, a taką organizacją jest tylko ogólny „Związek Górników“, bo założycielami jego nie byli ani uczeni, ani pracodawcy i ich sługusy, ale górnicy, którzy tych samych krzywd doznawali. Do tego związku powinni rodacy nasi wstępować, bo jest on najsilniejszy, bo nie chce robotników rozdzielać na partye i partyjki, jak tego chcą gazety namawiające ciągle górników, aby wstępowali do „związku nie doczekanej pomocy.“ Aby poprawić swą dolę, to trzeba razem stanąć do szeregu czyś katolik, czyś ewangelik lub innego jakiego wyznania, bo tu nie chodzi o to, czem będziesz karmił twą duszę, ale jak siebie i rodzinę wyżywisz, a w tym względzie to należysz razem do jednego szeregu. Kto cię namawia, abyś się łączył w osobne kółka i kółeczka, ten cię tylko chce ubezwładnić, abyś się stał jego narzędziem i niewolnikiem.

„Unia górnicza“

dla Moraw, Ślązka i Galicyi w Morawskiej Ostrawie.

W Austrii robotnicy rozpoznawają coraz to więcej wartość organizacji zawodowych i rażno biorą się do dzieła, aby takowe udoskonalic i dla ogółu robotników zrobić przystępne. Pomimo wrzasku i piorunowania kleryków i wszelkich innych pacholców wielkiego kapitału, organizacje robotnicze opierają się na zasadzie zupełnej niezależności i na kierowników wybierają swych zdolniejszych członków. Przez to, że ludzie ci są praktyczni a nie tacy co się wszędzie wciskają, aby tylko robotników nie wypuścić ze swej opieki, choć o sprawach robotniczych najmniejszego nie mają pojęcia, więc organizacje doskonale się rozwijają, co dowodem świeżo zawiązana „Unia górnicza“ o której pisze korespondent do krakowskiego „Naprzodu“:

Dwie państwowe konferencje górników, które się odbyły w jesieni 1900 r. w Wiedniu, postanowiły, że na przyszłość organizacja górników w Austrii ma się oprzeć na silnie zcentralizowanych związkach rewirowych, czyli dystryktowych, coś w rodzaju małych unii. Konferencja zorganizowanych towarzyszy z ostrawsko-karwińskiego rewiru uchwaliła też w Boguminie połączenie istniejących obecnie trzech stowarzyszeń, „Prokop“, „Siła“ i „Svornost“, w jedno, a do przeprowadzenia tej uchwały wybrała komitet. Komitet wypracował statuty nowego stowarzyszenia, które nosi nazwę uwidoczoną w tytule. Statuty te zostały zatwierdzone przez ck. ministerstwo rozporządzeniem z dnia 20 kwietnia 1901.

Nowa ta organizacja, jak z tytułu widać, obejmuje górników wszystkich kategorii, pracujących w „dystrykcie“, którego okręg obejmuje północno-wschodnią część Moraw, Ślązka i zachodnią Galicję. Za/naczam wyraźnie, że w myśl uchwał konferencji państwowej, zagłębie podkarpackie, czyli środkowo-galicyskie, nazwane przez konferencję dystryktem Schodnica-Drohobycz, jak również kopalnie wschodnio-galicyskie nie należą do zakresu działania tej „Unii“ i muszą ewentualnie postarać się o własną organizację. Praktycznych względów tego postanowienia nie potrzebuje bliżej uzasadnić; tłumaczą się one trudnościami językowymi administracyjnymi i ogromną odległością geograficzną, jak również odmiennością warunków agitacyjnych i położenia socjalnego robotników, pracujących w tych rewirach.

„Unia górnicza“ w Mor. Ostrawie będzie stowarzyszeniem ściśle centralistycznym. Liczba samodzielnich grup miejscowych będzie ograniczoną jak najbardziej.

Założenie grupy miejscowej może być uchwalonem przez walne zgromadzenie „Unii“ na wniosek zarządu, jeżeli się tego okaże potrzeba i jeżeli co najmniej 50 członków oświadczy gotowość należenia do tej grupy. Doświadczenia złe, poczynione w „Prokopie“, który wszędzie zakładał filiały, i na odwrót dobre doświadczenia „Siły“ w Orłowie,

która nie ma żadnych filialek, a tylko mężów zaufania i stacye płatnicze, przemawiają za tym systemem organizacji.

Administracja „Unii“ będzie dwujęzyczną, tj. językami urzędowymi są polski i czeski. Statuty i wszelkie druki będą sporządzone w obydwu tych językach.

Korzyści, jakich dostarcza „Unia górnicza“ swoim członkom, są następujące:

Wykształcenie. W tym celu otrzymuje każdy członek regularnie pismo zawodowe w swoim macierzyńskim języku; „Unia“ rozporządza bogatą biblioteką, stara się o urządzenie odczytów naukowych, przedstawień teatralnych i t. d.

Obrona interesów członków. „Unia“ kieruje wyborami do kas brackich sądu przemysłowego, sądu polubowego, przymusowej korporacji górniczej: stara się o odpowiednie wykszolenie i pouczenie wybranych funkcyjaryuszów; występuje w obronie interesów klasowych swoich członków za pomocą demonstracji, petycji, przedstawień u władzy, a przedewszystkiem za pomocą uświadamiania mas. Do tego celu służą zgromadzenia i publiczne posiedzenia „Unii“.

Doraźna pomoc jest częstokroć koniecznie potrzebną dla robotnika. Wielu robotników, którzy nie rozumiają jeszcze doniosłego znaczenia ruchu robotniczego i organizacji zawodowej, pytają się przedewszystkiem: „A co ja będę miał z tego?“ Uznając zresztą nawet słuszność takiego pytania, dajemy na nie następującą odpowiedź: „Unia“ udziela swoim członkom:

a) ochrony prawnej przez dostarczanie adwokata, jeśli członek od 3 miesięcy należał do stow.;

b) pomocy dla podróżnych, po 6-miesięcznem należeniu do stow.;

c) pomocy dla pozostających bez pracy, którą dostanie każdy członek, płacący regularnie swe składki do „Unii“ od 12 miesięcy;

d) pomocy dla chorych. Każdy członek musi płacić tygodniowo osobną wkładkę na fundusz zapomogowy. Z funduszu tego otrzyma pomoc pieniężną każdy chory członek, który dłużej aniżeli 8 dni choruje i to przez pełne 6 tygodni w roku. Prawo do zapomogi ma ten, który już zapłacił 52 wkładek tygodniowych. Do uzyskania zapomogi wystarczy dowód, że kasa chorych, względnie kasa bracka zapomogę mu wypłaciła. Wysokość tych zapomóg uchwalą następne walne zgromadzenie; w każdym razie nie będą one wynosiły mniej, jak 30 do 40 h. dziennie;

e) nadzwyczajnych zapomóg z funduszu stowarzyszenia i zapomogowego, w razie śmierci w rodzinie lub t. p. przypadkach.

Członkowie stow. górników „Siła“ w Orłowie, które od początku zaraz podobne urządzenia u siebie zaprowadziło, nie tracą swych praw, nabytych w „Sile“ — lecz „Unia“ przyjmuje na siebie wszystkie zobowiązania „Siły“ wobec nich, tak, że ci, którzy od sierpnia 1900 należą do „Siły“, już w sierpniu br. będą mogli w „Unii“ dostawać statutami zastrzeżoną pomoc.

Wobec wyjaśnionych powyżej zasad i celów „Unii“ nie można się dziwić, że, kiedy odezwa. rozrzucona w 10.000 egzemplarzy po całym rewirze ostrawsko-karwińskim, zapowiedziała na niedzielę d. 2 bm., o godz. 9 rano konstituujące walne zgromadzenie „Unii górniczej dla Moraw, Ślązka i Galicyi“, „Dom robotniczy“ w Morawskiej Ostrawie zapelniał się po brzegi.

Czy wolno aresztem obkładać pensję, zasługi (myto) i zarobek?

Podług nowego prawa wolno tylko wtenczas na rzecz wierzyciela obłożyć aresztem wynagrodzenia urzędników, robotników lub sług, jeżeli:

- 1) służba lub robota trwa jeszcze i
- 2) jeżeli dzień, w którym wynagrodzenie prawnie

podług kontraktu lub zwyczaju miało być wypłacone, już minął a robotnik albo zatrudniony urzędnik tego wynagrodzenia nie zażądał. Po upływie tego dnia traci pensya charakter pieniędzy nieodzownie potrzebnych do utrzymania i przedstawia się jako kapitał pożyczony, który już może być zafantowany.

Aby jak najskuteczniej robotników i urzędników otoczyć opieką, orzeka prawo, że nieważne i nieskuteczne są wszelkie rozporządzenia dotyczące odstąpienia, zafantowania lub przekazania zapłaty, pensyi albo myta.

Ponieważ prawo tylko usiłuje zapewnić niezbędne potrzeby do życia i przeszkodzić, żeby ktoś nie dla siebie ale dla wierzyciela pracował, więc te rozporządzenia nie dotyczą pensyi niektórych urzędników, które wynoszą więcej jak to do życia niezbędnie potrzebnem, ani też wysokich zapłat niektórych robotników. Opieką swą otoczyło nowe prawo i ograniczyło wynagrodzenia i dochody aż do 1500 marek rocznie. Dochodem przekraczającym tę sumę wolno rozporządzać dowolnie robotnikowi i urzędnikowi przez odstąpienie itd, ale i wierzycielowi wolno takowy zafantować. Wyjątek stanowią tylko pensye i honorarya publicznych urzędników, jak księży, nauczycieli publicznych zakładów, oficerów, sztabowych lekarzy, również pensye wdów i sierót jako i pensye robotników kalek. W tych bowiem razach podpada zafantowaniu tylko jedna trzecia sumy przekraczającej kwotę 1500 mk. Prywatnych urzędników nie dotyczy to ułatwienie tak samo jak robotników. Zupełnie też nie wchodzi w rachubę czy urzędnik stale jest zatrudniony, czy bez, czy za wypowiedzeniem.

Wyjątek co do fantowania wogóle stanowi fiskus podatkowy. A więc mogą zafantować zasługi i pensye; rząd dla osobistych podatków, gminy, powiaty, kościelne i szkolne zarządy dla podobnych podatków, jednakże zawsze i z tem ograniczeniem, że chodzi o podatki, które nie dłużej jak od trzech miesięcy są płatne. Skoro rząd, gmina itp. już dłużej jak 3 miesiące się nie upomniwały o należytość, to już za czas miniony nie mogą kazać fantować.

Przeciwko nieprawemu rozporządzeniu fantowania powinien dłużnik protest założyć w sądzie okręgowym (Amtsgericht). Jeśli sąd przy fantowaniu obstaje, trzeba to rozporządzenie zacząć przez natychmiastowe użalenie się w sądzie okręgowym, którego zadaniem to użalenie odesłać dalej do sądu ziemiańskiego (Landgericht), a w przypadkach nagłych trzeba się udać bezpośrednio do sądu ziemiańskiego.

Przegląd robotniczy.

Rynek pracy. Według sprawozdania czasopisma „Der Arbeitsmarkt” położenie rynku pracy w Niemczech pozostaje ciągle jeszcze pod wpływem obecnej kryzys przemysłowej. Przeciwnie ożywienie na wiosnę minęło a w dalszym ciągu zastój ogólny się powiększa. Ograniczenie produkcji koks i węgla o 5 procent przedstawia zwiększające się bezrobocie we wszystkich gałęziach przemysłowych. Zarobki górników ciągle się zmniejszają; w zakładach przemysłu żelaznego coraz to więcej robotnika zwalniana, a w fabrykach machin coraz krótsze doby pracy. Ogólny ubytek członków w kasach chorych najlepiej ilustruje zwiększający się zastój i bezrobocie. Podczas gdy roku zeszłego w miesiącu maju członków znacznie przybyło, w tem roku zaś zaznacza się ubytek. Jakie rozmiary osiągnęło bezrobocie, przedstawiają cyfry otwartych miejsc w stosunku do zgłaszających się o pracę w biurach pośrednictwa pracy: Na 44.252 otwarte miejsca zgłosiło się 65.102, czyli że na 100 otwartych miejsc przypadało 145,9 szukających zajęcia. W maju więc powiększyły się zastępy robotników bez pracy. Widoki na przyszłe miesiące także nie lepszego spodziewać się nie pozwalają, a niepomyślny wynik żniw dla ludności wiejskiej będzie powodem ograniczeń w potrzebach swoich, co znów ujemnie podziela na przemysł.

— **Restauratorzy i hoteliści** wszelkimi sposobami starają się i Radę Związkową petycjami zasypują, aby uchwalona przez nią ustawa ochronna służby restauracyjnej i hotelowej nie weszła w życie. Panowie ci lamentują i zapowiadają, że wyczerzynek służby przez 8 lub 9 godzin przywiedzie ich do bankructwa, że to zupełnie głupie twierdzenia, dowodzi ta okoliczność, że przy przeprowadzeniu tych samych ustaw w innych zawodach, przedsiębiorcy to samo zapowiadali, a jednak mimo zaprowadzania istnieją. To jest zasadą przedsiębiorców, że służba i robotnik może zmarnieć, byle oni tylko mogli swe kieszenie wypchać i robić dobre interesa.

— **Czwartek albo piątek**, dniem wypłaty. Prezes rejencyjny w Dyseldorfe prosił izbę handlową, aby użyła swego wpływu na to, iżby zamiast w sobotę, zarobek wypłacano w czwartki lub piatki, co by się do uzdrowienia gospodarskiego położenia robotników przyczyniło. W niektórych fabrykach tak się już dzieje, a kierownicy przyznawają, że skutki nieraz namacalne.

— **Język polski w hutach.** Urząd zabezpieczenia Rzeszy zażądał spisu wszystkich robotników Polaków zatrudnionych w hutach westfalskich, nie władających językiem niemieckim. Wydane być mają przepisy w języku polskim dla zapobieżenia nieszczęśliwym wypadkom, które wydarzają się często dla tego, że robotnicy do ostrzeżeń w języku niemieckim zastosować się nie mogą.

— **Setki, nawet tysiące robotników wraca dla braku zatrudnienia w Saksonii i w prowincjach zachodnich Niemiec do domu.** Ciekawe to zjawisko, bo przecież to dopiero czerwiec, gdzie prace w polu mają się na dobre rozpocząć. Po inne lata wracali robotnicy dopiero w listopadzie i w grudniu do domu z zapracowanymi pieniędzmi, w tym roku wracają już w czerwcu biedniejszymi, jak wyjechali. — Straszny zastój tegoroczny jest przedewszystkiem tego przyczyną. Wielu robotników, dotąd zatrudnionych w przemyśle i po fabrykach wraca do pracy na wieś, a biedni uwiedzeni przez niesumieńczych agentów nasi rodacy z Królestwa i Galicji powracają do domu z niczem są zmuszeni.

— **Z Halli donoszą,** że wydano wszystkich robotników zatrudnionych przy budowie kolei w Stumsdorf pochodzących z Austrii i Królestwa polskiego.

— **W sprawie zatrudniania obcokrajowych robotników** ważny wyrok wydał senat karny kamergerychtu. Pewien rolnik z pod Oleśnicy przekroczył rozporządzenie prezesa rejencji wrocławskiej, zezwalające na zatrudnianie obcokrajowców tylko od 1 marca do 30 listopada. Wytoczono mu proces. W pierwszej instancji został uwolniony, w drugiej zasądzony. Odwołał się do kamergerychtu, który wyrok zniósł i orzekł, że rozporządzenie prezesa rejencji nie jest miarodawczem, a ani rozporządzenie policyjne z 11 marca 1850 roku, ani w ogóle jaka kolwiek bądź ustawa nie uprawnia władz policyjnych do ograniczania pobytu obcokrajowych robotników. Prawo policyi nie sięga tak daleko, aby rozporządzać, komu i kogo u siebie zatrudniać wolno. Ważnemi natomiast uznał trybunał przepisy policyi, oznaczające czas i sposób zgłaszania (meldowania) przyjętych robotników.

— **W Poznaniu** od kilku dni poszukują agenci 300 robotnic do fabryk gumy. Zwracamy uwagę, że chodzi tu pewno, o zwerbowanie chętnych do Harburga pod Hamburgiem. O ile jesteśmy poinformowani, to rozchodzi się, że we fabrykach tych zaprzestało przeszło 900 robotników i robotnic pracy, bo dyrekcya nie chciała żadną miarą, choć o kilka fenigów podwyższyć marnych zarobków robotnikom zatrudnionym przy wyrobie obuwia gumowego.

— **Murarze poznańscy** odbyli po długim czasie 9 t. m. zebranie, na którym się wielu kolegów zapisało na członków do związku. Te same wesołe wieści nadchodzą i z innych miast Księstwa Poznańskiego i spodziewać się należy, że za przykładem murarzy i inni robotnicy

budowlani pójdą, gdyż w Księstwie stosunki robotników wszelkich kategorii, zatrudnionych w budownictwie jeszcze wiele naprawy potrzebują.

— **Nowem** powstało w Poznaniu stowarzyszenie piekarzy związku. Na zebraniu odbytem 12 t. m. omawiało dwóch referentów sprawę położenia czeladzi piekarskiej, po polsku i niemiecku. Zebrani z uwagą przysłuchiwali się wywodom mówców. W końcu wielu zgłosiło się na członków a w najbliższym czasie wielu jeszcze postanowiło to samo uczynić.

— **Burmistrz toruński** w XX stuleciu. Czytamy w „Gaz. Tor.“: Na posiedzeniu rady miasta Torunia w dniu 5 maja wypowiedział pierwszy burmistrz miasta ciekawe i charakterystyczne zdanie, dotyczące się oświaty niższych warstw społecznych. Obradowano nad budową gmachu szkoły uzupełniającej, do której uczęszczać ma także pleć żeńska. Pan pierwszy burmistrz miasta naszego dr. Kersten tak mniej więcej mówił: „Jestem zdania, że taka szkoła nie jest potrzebna, przeciwnie, zaszkodziłaby jeszcze. Brak personelu służebnego jest wielki, a gdyby żeńskiej służbie dano jeszcze sposobność kształcenia się dalszego w szkole przemysłowej, to wszystkie służące by do niej uczęszczały, a brak służebny tylko by się zwiększył“. Ze niektóre koła nie bardzo są przychylnie co raz większej oświacie szerokich mas ludowych, to powszechnie znaną jest rzecz. Czytać, pisać i religii się nauczyć, to według ich zdania wystarczy. W „Katoliku“ z dnia 15 t. m. pan major Szmula w pewnym artykule wypowiada zdanie, które ma coś podobieństwa do powyższego oświadczenia burmistrza toruńskiego: „Dawniej, gdy dzieci były wolniejsze od szkolnego obowiązku, mogły dzieci za pługami pędraki wybierać“.

— **Sekretaryaty robotnicze** dotąd w całych Niemczech swobodnie rozwijać się mogły i wszędzie cieszyły się nawet uznaniem władz rządowych. Inaczej jednakowoż u nas w Księstwie i Śląsku, gdzie władza sekretaryaty robotnicze uważa jako podlegające prawu procedorowemu. Sekretaryat poznański, prowadzony przez tow. Gogowskiego na wniesiony rekurs sądowy w pierwszej instancji został skazany na 3 marki kary i koszty sądowe, w drugiej zaś instancji od kary i winy uwolniony; przeciwnie sekretaryat robotniczy w Bytomiu na Górnym Śląsku, gdzie w pierwszej instancji tow. Dr. Wintera uwolniono a w dwóch wyższych instancjach na 30 marek kary i koszty procesu skazano. Różne zapatrywania sądów w obydwu wypadkach zadziwiają interesowane koła robotnicze i podczas, gdy wyrok sądu ziemiańskiego w Poznaniu trafnie podaje powody zapatrywania swego, to wywody sądu w Bytomiu podtrzymać się nie dadzą i sądzić należy, że najwyższa instancja, do której zaapelowano, wyrok ten zniesie.

— **Najwyższy urząd zabezpieczenia** w Rzeszy zawyrokował, że jeżeli ktoś z powodu nieszczęśliwego wypadku umieszczony w szpitalu umrze wskutek wybuchłej w temże choroby zaraźliwej, to zabezpieczenie od wypadku zmuszone jest pozostałej rodzinie wypłacać rentę. Urząd przyjął zasadę, że śmierć nieszczęśliwego bezpośrednio stoi w związku z nieszczęśliwym wypadkiem, gdyż człowiek okaleczony i poddany operacji z tego powodu, posiada zbyt słaby organizm, aby być dość odpornym na choroby zaraźliwe.

— **Taniego** robotnika sądził mieć pewien majster piekarski w Hamburgu, bo mając przed Świątkami nawał pracy, wziął do pomocy czeladnika, któremu po 19-godzinnej robocie ofiarował 5 marek. Że majster więcej dać nie chciał, a czeladnikowi mizerna zapłata niewystarczała, powołał się ostatni do sądu procederowego, który skazał majstra na zapłacenie 7,50 mk., licząc za 12 godzin pracy jako zapłatę 4 mk., a każdą dalszą godzinę 50 fen. — Z wyroku tego wynika, że czeladnik nie zawsze potrzebuje być kontent, co mu majster łaskawie udzielić raczy.

— **Bardzo ważny wyrok** wydał sąd procederowy w Wiesbaden, który skazał pewnego przedsiębiorcę na zapłacenie robotnikowi 36 marek za dwa tygodnie, które tenże zaciągnięty był na ćwiczenia wojskowe. Wyrok ten opiera się na § 616 kodeksu cywilnego, który opiewa:

„Osoba do pełnienia służby obowiązana, nie traci przez to pretensyi o wynagrodzenie, że przez czas stóskunkowo nieznaczny, z powodu w jej osobie leżącego, bez własnej winy doznaje przeszkody w pełnieniu służby. Osoba ta musi sobie atoli dać policzyć tę kwotę, jaka jej się należy za czas przeszkody z takiego ubezpieczenia na przypadek choroby albo nieszczęśliwych wypadków, które na mocy prawnych zobowiązań istnieją.“

— **W Bydgoszczy** na ostatnim zebraniu związku cieśli skarżyli się członkowie, że pracodawcy wyzyskują obecnie ciężkie czasy i płace obniżają, postanowiono przeciw takiemu postępowaniu wystąpić energicznie i zebrać dane, jakie są zarobki u poszczególnych majstrów.

— **W Lesznie** gdzie jak wiadomo przed kilku tygodniami murarze zaprzestali pracy, żądając podwyższenia zarobku, odbyło się bardzo burzliwe zbranie majstrów, z których jeden dowodził, że robotnicy powinni przoić majstrom o tem donieść, że chcą zaprzestać pracy, aby majstromie mogli się według tego urządzić. Zresztą, tak dowodził ten mędrzec, uregulowanie płacy i czasu pracy należy do majstrów, bo tak się działo od dawien dawna za ich praocjów. Pewno niedaleka przyszłość pouczy tego pana, że teraz dzieje się inaczej.

— **W Wrocławiu** podwyższono robotnikom w mieskiej gazowni zarobek na godzinę o 2—3 fenygów, uwzględniając ogólnie panującą drożyznę. Przykład ten nadałby się i gdzie indziej, bo bieda robotnikom daje się wszędzie odczuwać

— **W Berlinie** wyrzucili fabrykanci obuwia przed niedawnym czasem kilka set robotników na bruk, bo ci domagali się lepszych warunków pracy, aby kontrolować fabryki, przechadzali się często robotnicy około tychże, za co policja berlińska nadesłała im teraz 58 mandatów skazujących na kary pieniężne i podobno jeszcze kilku robotników karami obłoży. O ile wiadomo, to niedzie spokoju nie zaklucono, więc u robotników zrozumiałem jest rozgoryczenie na postępowanie władz.

Strejki.

— **W Poznaniu** we fabryce wyrobów korkowych Wollheima robotnicy żądają 10-godzinnej pracy na dobę i podwyższenia zarobku. Pracodawca żądania robotników uwzględnić nie chce, więc ci ostatni pracę wypowiedzieli.

— **W Lesznie** trwa nadal jeszcze strejk murarzy.

— **W Landsbergu** nad Wartą strejkują murarze i cieśle

— **Strejk górników w Borystawiu** w Galicyi. W tamtejszych kopalniach wosku ziemnego wybuchł dnia 7 czerwca nasamprzód strejk w kopalniach należących do Länderbanku i już dnia następnego przyłączyli się górnicy z innych kopalń, tak że razem zastrejkowało około 3000 robotników. Sprowadzono wojsko i żandarmów, pomimo że spokój nigdzie nie został zakłócony, zaczęły się nadyżycia i aresztowania spokojnych górników. Oprawcy w mundurach z karabinem w ręku strzegli świętej własności kapitału, której nikt naruszać nie chciał. Łajdactwa, srogość i oszustwa dyrektorów i urzędników spowodowały nagły wybuch strejku zrozpaczonych robotników. Oto kilka szczegółów postępowania łotrów urzędników:

„Gospodarka w kasach brackich, w których rej wiodą Szumscy, Gąsiorowscy, Gulbińscy, była już oddawna przedmiotem uzasadnionych żalów ze strony robotników. Sku-

tkiem złej gospodarki, prowadzonej przez przedsiębiorców bez żadnej kontroli, wykazują kasy brackie znaczne deficyty. — Ażeby wyrównać ten deficyt, nakładają na robotników za łada drobnostkę kary. Tak np. w kopalni Borysław nałożył dozorca Gajdosz w przeciągu jednego tygodnia 113 górnikom 160 kar. Nadsztygar Weinlich przyznał otwarcie: „Ściągamy grzywny dla tego, bo kasa bracka ma długi“

Oprócz tego, żalą się górnicy na brutalne obchodzenie się z nimi dozorców, którzy do waga się na każdym kroku łapówek i znęcają się nad tymi, którzy tego nie czynią. Dozorca Zaremba np. pobrał od jednego robotnika w przeciągu dwóch lat razem 1200 koron!

Dyrektor Gąsiorowski wydał nakaz, aby dzieci wczesne, wstępujące do pracy, poddawano rewizji lekarskiej.

Przed zjazdem na dół zebrani górnicy modlą się wspólnie i śpiewają pieśni nabożne. To niespodało się pobożnym naganaczom borysławskim:

Dyrektor Szumski, systematycznie prowokujący robotników, wydał dnia 7 czerwca rozkaz sztygarowi Cichoniowi, by nie pozwolił na modlitwy, bo szkoda kilka minut czasu, a oburzonemu górnikom powiedział, że wystarczy im jeśli się raz w tygodniu pomodlą.

Robotnikom z grupy „Viktorya“ sprzeniewierzono pieniądze z kasy brackiej i kasy chorych oraz wstrzymano zapłatę za półtora miesiąca. W urzędzie górniczym powiedziano górnikom, że pieniądze przepadły, że z kasy brackiej ani kasy chorych nie wypłacać nie będą i że wszystko stracone, gdyż łajdacy urzędnicy pieniądze roztrwonili.

Wobec takich strasznych stosunków nie dziwnego, że robotnicy, doprowadzeni do rozpacz, chwycili się ostatniej broni — strejku.

Ogólnie spodziewano się, że strejk długo trwać nie może, gdyż woda zalałaby szyby. Dyrektorowie też używali wszelkich niegodziwych środków, aby tylko robotników do pracy powrócić, lecz robotnicy wszelkie wysiłki pozostawiali bez uwagi i w strejku wytrwali. Nareszcie łajdacki starosta (mniej więcej tak jak u nas Landrat) Bobrzyński ogłosił publicznie przez pacholków, że kto bezzwłocznie nie powróci do pracy, będzie karany i wyszpasowany.

Ale i to nie nie pomogło, bo robotnicy porozumiewawszy się co do stawienia warunków, w jakich pracę podejmą, wysłali delegacye do Wiednia i Lwowa, żeby żądania wprost bankom, do których kopalnie należą, przedłożyły, a w oczekiwaniu rezultatu wysłanych delegacji spokojnie w domach pozostali na utropienie starosty i dyrektorów kopalń.

Strejkujący górnicy postawili następujące żądania:

1. Podwyższenie płacy a mianowicie: dla kopaczy (hauer) I. klasy o 5 kor., II. kl. 4 kor., III. kl. 3 kor. 40 hal.; dla szleprów I. klasy o 4 kor., II. kl. o 3 kor., III. kl. o 2 kor. 40 hal.; dla robotnic o 1 kor. 40 hal.; dla kowali o 5 kor.; dla pomocników o 3 kor.; dla uczniów o 1 kor. 60 hal.; dla wozaczy o 3 kor.

2. Ośmiogodzinna szychta wraz z wjazdem i wyjazdem.

3. Wypłata tygodniowa zamiast, jak dotychczas, miesięcznej.

4. Pomieszkanie dla robotników lub kwartalny do-datek na mieszkanie.

5. Uporządkowanie stosunków w Kasach brackich.

6. Z powodu strejku nie śmie być nikt wydalonym. Żądania te w znacznej części uznano tak w Wiedniu jak i Lwowie, tak, że delegacye z pomyślnym rezultatem do domu wróciły, bo krakowski „Naprzód“ ogłasza następujący telegram:

Borysław, 17 czerwca. Strejk został zakończony zwycięstwem górników! Wczoraj odbyło się zgromadzenie górników z kopalni Laenderbanku, na którym strejkujący robotnicy, po wysłuchaniu sprawozdania

delegatów, przyjęli układ, zawarty między delegatami górników, a dyrekcją Laenderbanku w Wiedniu.

Wczoraj przybył tu p. Tołłoczko i taką samą ugodę zawarł z górnikami kopalni Banku kredytowego.

Strejk zakończył się więc pomyślnie dla górników uwzględnieniem znacznej części ich najważniejszych żądań.

Dziś wszyscy górnicy powrócili do pracy, która w całej pełni napowrót podjęta została.

Rozmaitości.

— **Pokłady węgla w Poznaniu.** „Berl. Tagel.“ donosi, iż utworzyło się w Berlinie konsorcjum, celem eksploatacji pokładów węgla brunatnego, odkrytych pod Poznaniem. W najbliższym czasie przedsiębiorstwo zostanie puszczoną w ruch. Teren eksploatacji wynosi 16.000 morgów. Zbyt zapewniony. Żeby to ino nie była kaczka dziennikarska, bo ten węgiel brunatny pod Poznaniem już kilka lat pokutuje, choć dotąd nikt nie widział.

— **Kłeska rolnicza w Prusach.** Podług wiadomości urzędowych straty spowodowane wymarznieniem ozimin wynoszą 275 milionów marek, z czego 137 milionów przypada na W. Ks. Poznańskie, Prusy Zachodnie, Wschodnie i Śląsk.

— **Półtora miliona ludzi z górą pracuje w kopalniach węgla na kuli ziemskiej.** Z tych na W. Brytanię przypada 335.000, na Stany Zjednoczone 300.000, na Niemcy 262.000, na Belgię 100 tysięcy, a na Rosyę 44 tysięcy. Eksploatacja kopalni rudy żelaznej na całej ziemi zajmuje około 3 miliony ludzi.

— **Ameryka nie przyjmuje suchotników.** Przybywający do Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej suchotnicy bez różnicy stanu na rozkaz rządu Unii zostaną odesłani z powrotem, w danym razie na koszt towarzystwa którego statek ich przywiózł. W ogóle każdego cudzoziemca jeszcze przed wylądowaniem lekarze zbadają, gdyż władze amerykańskie, zajmujące się przybyszami, otrzymały polecenie, aby traktowały suchoty na równi z chorobami zaraźliwymi.

— **Cywilizowanie Chińczyków przez Moskali.** Z dziwnymi pretensjami wystąpił do rządu chińskiego kupiec w Błagowieszczeńsku, A. M. Makarów. W mieście tem — jak donosi „Wostocznoje Obozrenie“ — miał on gorzelnię w której pracowało 142 robotników chińskich. Kiedy się rozpoczęła wojna z Chinami, wszystkich tych robotników, oraz innych chińczyków, zamieszkałych w Błagowieszczeńsku, kazano utopić. Po skończonej wojnie, p. Makarów, nie mając robotników chińskich, a nie chcąc używać robotników miejscowych, jako droższych, wpadł na pomysł poszukiwania swych strat na rządzie chińskim. — Miejscowy zarząd policyjny wydał mu poświadczenie z dnia 30 grudnia 1900 r. l. 21,451, w którym stwierdzono jego straty materyalne w sumie 10.000 rubli, lecz ani jednym słowem nie wspomina, że straty te były następstwem utopienia w Amurze przez władze rosyjskie 142 robotników! Skarga Makarowa, poparta świadectwem policmajstra Batosiewicza, jest obecnie w toku. — Prawdziwie po moskiewsku.

— **Klerykalna filantropia przed kratkami sądowymi.** W Nancy toczy się w drugiej instancji sprawa niejakiej panny Leocanet przeciwko kierowanej przez zakonnicę instytucji „filantropijno“-wychowawczej, zwanej „Dobrym pastierzem“ (Bon-Pasteur). Wcześniej osierocona oddana została do tego zakładu, gdzie zakonnicę zaczęły ją używać do haftu. Leocanet okazała wielkie zdolności w tym kierunku i odtąd, bez względu na jej młody wiek i słabość, zakonnicę formalnie zasypywały ją pracą. Oprócz robót, przeznaczonych na sprzedarz, z których cały dochód tonął w kasie zakładu, musiała nieraz wstawać o 3 rana, aby haftować różne ozdoby kościelne. Po kilkunastu latach tak wysiłającej pracy, Leocanet wyczerpała się fizycznie

i osłabiła sobie wzrok zupełnie. Czując, iż zdrowie opuszcza ją coraz bardziej, postanowiła za jakąś cenę usunąć się z wyzyskującego jej siły przytułku. Rzecz to jednak była nie łatwa. Mimo, iż wychowawice nie składały oczywiście żadnych ślubów zakonnych, były one zupełnie odcięte od świata; widzenia z krewnymi odbywały się bardzo rzadko i zawsze w obecności „siostr“. Zresztą większość — to były sieroty, o które nikt się nie troszczył; można je zatem wyciskać jak cytryny. Leocanet, którą w przytułku uważano za bardzo „zyskowną“ wychowawicę, była szczególnie pilnie strzeżoną. To też tylko dzięki temu, iż spowiednik, którego błagała ze łzami w oczach, zgodził się pokryjomu przesłać jej list do siostry, wydostała się z pod „troskliwej opieki“ zakonnice. Lecz wydostała się zapóźno, straciwszy wszelką możność zarobkowania. Zażądała tedy od zakładu 20.000 franków odszkodowania z powodu utraty zdrowia. O to się sprawa toczy. Przy rozprawie wychodzą ciekawe szczegóły na jaw. Przypominano sobie, że już w r. 1899, wskutek interpelacji deputowanego Fourniera, rząd nakazał zbadać stosunki panujące w „Dobrym pasterzu“. Przesłuchano mnóstwo wychowawic, które jednogłośnie skarżyły się na zły wikt, na zbyt długą pracę, zmuszającą ich do ślęczenia po nocach, wreszcie na zupełne nieopalanie sypialń, przez co nieraz narażone są na dokuczliwe zimno... Zatem system bezwzględnej wyzysku i oszczędności. System ten oburzył nawet miejscowego biskupa Turinaza, który nie mogąc wpłynąć na zmianę tych oplakanych stosunków, doniósł o nich św. kongregacji, lecz z Rzymu odpowiedziano mu, że przytułek i dom sierót w Nancy jest tylko filią takiejże instytucji w Angers i że zatem wtrącać się do jego spraw nie powinien. Jedno z pism paryskich czyni z powodu tej gospodarki klerykalnej następujące uwagi: „Dobry pasterz“ we wszystkich swoich zakładach posiada 42.000 pensyonarek. Jeżeli podobne stosunki, jak w Nancy, panują tylko w połowie zakładów i dotyczą choćby tylko 20.000 dziewcząt, to jakie szalone dochody drogą bezwzględnego wyzysku czerpie ztąd „filantropia“ klerykalna. Robotnica zarabia na wolności przeciętnie półtrzecia do 3 franków dziennie. Z pewną przesadą nawet licząc, można przyjąć, iż utrzymanie jednej pensyonarki w takich warunkach, gdzie nawet śledzia dzielono na 4 części, wynosi dziennie 75 centimów. Oceniając wartość pracy każdej z nich na 2 franki tylko, otrzymamy, iż pobożne siostry zarabiał na wychowawicy 1 fr. 25 cm., co na 20.000 daje 25.000 fr. dziennego dochodu. W jaki sposób jednak da się wytłómaczyć, iż dziewczęta, będąc wyzyskiwanymi tak strasznie, nie opuszczają jak najprędzej podobnej mordowni, jak przytułek w Nancy. Da się to pojąć tylko w ten sposób, iż dostają się one tam zazwyczaj w dzieciennym wieku, że są usunięte zupełnie od świata, utrzymywane w wielkiej dyscyplinie, że brak im możności porównania swojej doli, niewolniczej prawie, z dolą innych pracowników, że jako sieroty nie mają nikogo, kto by się za nimi ujął itd. Przytem długoletnie zamknięcie od dzieciństwa w 4 ścianach rodzi w człowieku taką nieporadność, że choć już sobie zdaje sprawę, że mu się krzywda dzieje, lęka się rozpoczęcia samodzielnego życia, jak ptak trzymany w klatce, który zazwyczaj nie ucieka nawet, gdy mu się sposobność nadarza.

— **Złoto w Galicji hiszpańskiej.** Dziennik „Imarcial“ wychodzący w Madrycie donosi, że w miejscowości Luge w prowincji Galicji panuje nie dająca się opisać radość z powodu wykrycia tamże bogatych pokładów złota. Na pokłady te natrafiło przedsiębiorstwo angielsko-francuskie. Pokłady złota mają być bogatsze niż w Transwalu. Inżynierowie sądzą, że przy wydobywaniu 200 ton dziennie starczy tych pokładów na 300 lat. — A to by się zbankrutowanej przez ostatnią wojnę z Stanami Północnej Ameryki Hiszpanii udało. Naturalnie, że robotnicy żadnych korzyści ztąd nie będą mieli.

Ręka w młocarni.

Toczą się pasy, zgrzytają kół zęby..
Nie spoczywając, choć pot rosi czoło,
Pieją najmici wesoło.

Wtem krzyk szalony, okropny krzyk dziki,
Ryk rozdartego w leśnej kniei zwierza
Nagle w powietrze uderza.

Porwana w tryby młocarni się kręci
Skrwawiona ręka, — o, dolo przekłeta! —
Kobieca ręka ucięta

Toczą się pasy, zgrzytają kół zęby,
Lecz rażną pierś już głosy najmitów
Nie brzmią wśród trasku i zgrzytów.

Z potem zmieszane po twarzach łzy płyną...
Grzmi motor, huczy młocarnia parowa,
Głuszac westchnienia i słowa.

A między tryby, kręci się i kręci
Skrwawiona ręka, — o, dolo przekłeta! —
Kobieca ręka ucięta.

(Wiersz ten jest utworem Ady Negri, poetki włoskiej, na język polski przełożyła Marya Konopnicka.)

Pocztą redakcyi.

Nie z n a j o m e m u. Korespondencyi nie umieścimy gdyż nie wiemy od kogo pochodzi. Zresztą nadmieniamy, że to co pisał „Orędownik“ jest nieprawdą, pochodzi to że jest „dobrze poinformowany.“ Do komitetu nie należemy. Brednie o nas popisane powstały z pewnością pod wpływem gorączki, jaka panowała w Poznaniu przed dwoma tygodniami.

Kalendarz zebrań.

W sobotę, dnia 22 czerwca, wieczorem o godz. 7½:
Zebranie związku malarzy.
W niedzielę dnia 23 czerwca, w południe o godz. 12:
Zebranie związku murarzy.
W sobotę, dnia 29 czerwca, wieczorem o godz. 8:
Zabawa doroczna związku metalowców,
Tak zebrania jak i zabawa odbędą się w lokalu pana Heinke, „Sanssouci“ na dolnej Wildzie.

Na Górnym Śląsku.

Meżami zaufania i kolporterami naszych gazet są:
Aleksander Lipp w Szopinicach ul. Poprzeczna (Querstr.)
u Mrozika, dla Mysłowic i okolicy.
Paweł Paduszek w Kopaninach pod Lipiną, dla
Kopanina, Godulla Huty i okolicy.
Związek górników.

Inhalts-Verzeichnis.

- 1) Die Organisation.
- 2) Die Montan-Industrie in Oberschlesien.
- 3) Bergarbeiter-Union in Märisch-Ostrau.
- 4) Ueber die Pfändbarkeit des Gehalts- und Arbeitsverdienstes.
- 5) Arbeiter-Rundschau.
- 6) Streiks und Arbeiterbewegung.
- 7) Verschiedenes.
- 8) Vereinsnachrichten.

Berichtigung: In der vorigen Nummer soll heissen im Inhaltsverzeichnis:

- 1) Ein polnischer Arbeiter an seine Arbeitsbrüder.
- 2) Die Gewerbe-Inspektoren und die Arbeiter.